Nr. 65. **Kraków, Piątek 14 Lutego 1919.** **Rok XXXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	102 K — h	51 K — h	25 K 50 h	8 K 50 h
z odnoszeniem do domu	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
z codzien.	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. kasy oszczędności 857.454.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 24., dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchmanna, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Szarytinka. — W Tarnowie: M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Misya koalicyi w Warszawie.

CZESI DZIAŁAJĄ NA WŁASNĄ RĘKĘ.

Warszawa, 14 lutego (PAT). Wczoraj o godz. 4 po południu przewodniczący poszczególnych misyi aliantów a mianowicie ambasador francuski N o u l e n s, sir Esme H o w a r d, minister pełnomocny włoski M o n t a g n a, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej gen. K e r m a n, generał N i s s e l, generał C a r t o n de W i a r d, generał R o m e i-L o n g e n a, w otoczeniu licznej świty przybyli do pałacu Belwederskiego dla złożenia wizyty naczelnikowi państwa Piłsudskiemu.

Dostojnym gościom towarzyszył generał artyleryi polskiej R o d z i e w i c z. Ambasador Noulens przedstawił swoich towarzyszy, poczem przewodniczący poszczególnych misyj przedstawili komendantowi członków swoich świt. W imieniu całej misyi ambasador Noulens złożył następnie wyrazy sympatyi dla narodu polskiego, poczem oświadczył, że misya aliantów przybywa we wszystkich sprawach zewnętrznych Polski oraz potrzeb wojskowych i ekonomicznych narodu polskiego. Dnia 18 bm. mają być przedstawione ostateczne warunki Niemcom, w których będą także uwzględnione interesa Polski. Naturalnie nie można jeszcze dziś przesądzać w jakiej to się stanie formie, ale niewątpliwie sympatye dla Polski znajdą w tej decyzyi swój wyraz. Ambasador Noulens, kończąc swe przemówienie, wyraził nadzieję, że zarówno naczelnik państwa jak i rząd polski dopomogą mu zbadać stosunki polityczne Polski.

W odpowiedzi naczelnik państwa powitał w języku francuskim dostojnych gości, będących przedstawicielami sprzymierzonych z Polską państw ententy. Zaznaczając, że sam jest żołnierzem, szczególnie serdecznie powitał przedstawicieli armij sprzymierzonych, wyrażając pragnienie, aby w przyszłości wojsko polskie zachowało braterstwo broni z armiami sprzymierzonemi. Wkońcu zapewnił, że zarówno on, jak i rząd polski uczynią wszystko, aby ułatwić misyi jej doniosłe zadanie.

W rozmowie, którą następnie nawiązano, ambasador Noulens zapewnił urzędowo, że **koalicya nie brała żadnego udziału w akcyi czeskiej. Czesi działali tu na własną rękę**, ambasada wogóle nie była wtajemniczona. Nieporozumienie polsko-czeskie jest dla państw koalicyi poważną przykrością, bo uważając oba te narody za swoich sprzymierzeńców, chciałaby ententa, aby pomiędzy nimi panowały dobre stosunki.

Szczególne zainteresowanie członków misyi budziła sprawa wschodniego niebezpieczeństwa, którą również poruszono w rozmowie. Komendant Piłsudski oświadczył, że uważa bolszewików za najniebezpieczniejszych wrogów Polski.

Zadania misyi koalicyjnej.

Warszawa, 14 lutego. Hr. de R o b i e u, sekretarz b. ambasady francuskiej w Petersburgu, członek misyi koalicyjnej, bawiącej w Warszawie, określa cele tej misyi w sposób następujący:

Celem misyi naszej, której przewodniczy p. N o u l e n s, jest poinformowanie kongresu pokojowego, z którego ramienia tu przyjechaliśmy, o sytuacyi i stosunkach w Polsce, a także zbadanie stosunku Polski do państw ościennych, z przyczyny konfliktów z niemi, jak na przykład z Czechami. Wszystkie te kwestye chcemy jak najszczegółowiej zbadać na miejscu, aby później zdać relacyę kongresowi pokojowemu. **Misya nasza nie ma charakteru ambasady i pobyt jej w Polsce jest tylko czasowym.** Być może jednak, że będziemy podwaliną przyszłej stałej reprezentacyi mocarstw koalicyjnych w Polsce. Wszystko to zależy oczywiście od całego szeregu okoliczności i od dalszego biegu wypadków.

Komisya polityczna polska przy Misyi.

Warszawa, 14 lutego. (PAT). W związku z przyjazdem misyi aliantów powstała specyalna komisya polityczna, w której skład wchodzą przedstawiciele różnych ministerstw. Komisya ta wydelegowała poszczególnych swoich członków do misyi każdej narodowości. Na czele tej komisyi politycznej stoi hr. Zygmunt W i e l o p o l s k i. Do misyi francuskiej przydzielony został na czas jej pobytu w Warszawie Henryk hr. P o t o c k i, do misyi angielskiej Jan C i e c h a n o w s k i, do misyi włoskiej Stefan hr. P r z e ź d z i e c k i, do misyi amerykańskiej Adam hr. Ż ó ł t o w s k i.

Przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Warszawa, 14 lutego. (PAT). Na wczorajszem przedstawieniu »Halki« w Teatrze Wielkim obecni byli w loży oficerowie włoscy, przybyli wraz z misyą konferencyi pokojowej. Po drugim akcie wyszedł przed kurtynę artysta opery, Ign. D y g a s, i, witając gości, wzniósł okrzyk: »Eviva Italia!« Orkiestra odegrała hymn narodowy włoski. Publiczność zgotowała przedstawicielom misyi aliantów serdeczną owacyę.

W Radzie miejskiej.

Warszawa, 14 lutego (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, wiceprezes Alfons Parczewski, zagajając posiedzenie, wygłosił p r z e m ó w i e n i e, poświęcone członkom, przybyłych do Warszawy misyi ententy. W przemówieniu tem między innemi oświadczył: Otwieram dzisiejsze posiedzenie w momencie dużego politycznego znaczenia dla Warszawy i dla całego kraju. Mamy w stolicy Polski gości, którzy reprezentują w tej chwili wszystkie sprzymierzone państwa i narody. Wszystkie te narody, z którymi wiąże nas nie tylko dzisiejszy moment polityczny, nie tylko teraźniejszość i przyszłość, lecz także serdeczne bardzo wspomnienia z przeszłości. Przedewszystkiem mamy gości przedstawicieli narodu francuskiego, tego narodu, z którym wiąże nas tyle bliskich serdecznych węzłów z bardzo odległych i bliskich czasów. Dość wspomnieć owe liczne prądy umysłowe, które z Francyi w XVII i XVIII wieku płynęły do Polski, dość wspomnieć ów współudział myślicieli francuskich, którzy dopomagali politycznej myśli polskiej w końcu XVIII stulecia, pracującej nad przebudową polityczną ustroju Rzeczypospolitej polskiej; a wreszcie te wspomnienia, które są nam najdroższe, a które najsilniej tkwią w sercach całego narodu i niemal każdej rodziny polskiej: Legiony włoskie, Legiony Dąbrowskiego, walki ks. Józefa Poniatowskiego, cały ten bohaterski udział Polaków w wielkiej epopei napoleońskiej. Ale na tem jeszcze nie koniec, wszak to we **Francyi schroniła się cała umysłowość polska prześladowana po roku 1831. Największe umysły polskie, poeci, uczeni i myśliciele nasi żyli, pracowali i działali, a wreszcie kończyli życie swoje i znajdowali schronienie dla popiołów swoich w bliskości Paryża.**

Dalej mamy przedstawicieli reprezentujących wielkie państwo morskie świata całego i jednocześnie kolebkę wolności politycznej, kolebkę parlamentaryzmu europejskiego, przedstawicieli Wielkiej Brytanii, tego kraju, w którym polska emigracya znajdowała przez długie lata przytułek i schronienie. Mamy dalej przedstawicieli narodu włoskiego, kraju w którym leży Rzym, to centrum węzłów umysłowych i duchowych w ciągu długich wieków, tego kraju, z którym łączą nas wspomnienia literatury w wiekach dawnych, a wreszcie serdeczne i gorące dla Polski sympatye, które się odzywały z poza Alp w latach największego ucisku Polski.

Wreszcie mamy w Warszawie przedstawicieli nowego świata Stanów Zjednoczonych, do których powstania przyczyniła się krew naszych bohaterów, gdzie polscy emigranci zmuszeni do opuszczenia kraju z powodu ciężkich warunków nie tylko politycznych, ale i ekonomicznych wytworzonych przez państwa rozbiorowe, znaleźli przytułek nie tylko dla swoich materyalnych celów, lecz jednocześnie i politycznych, możności utrzymania polskiego ducha narodowego.

Przedstawiciele wszystkich tych państw goszczą w tej chwili w naszej stolicy, przedstawiciele tych państw, które w obecnym momencie decydują o losach i przyszłości Polski. Wierzymy, że państwa te przekonane są o tem, że gdy na powrót wróci polityczna linia przymierza Niemiec i Rosyi, która przez 200 lat ciążyła nad polskim narodem i nad całą Europą, gdy ta linia wskrzesi się napowrót po chwilowej przerwie, będzie ona groźną nie tylko dla nas, ale będzie groźna dla Europy całej, tak, że tylko wskrzeszenie w i e l k i e j, s i l n e j P o l s k i będzie w stanie być przeciwwagą p r z e c i w w p ł y w o w i i n i e b e z p i e c z e ń s t w u, k t ó r e z e s t r o n y N i e m i e c i R o s y i b ę d z i e g r o z i ć c a ł e j k u l t u r z e z a c h o d n i o-e u r o p e j s k i e j.

I w tym właśnie politycznym wielkim momencie witamy tych gości. Witamy ich tym samym duchem, jakim wczoraj witaliśmy ich wszyscy nie tylko przedstawiciele rady miejskiej, lecz cała Warszawa. W imieniu Polski całej uczuciami gorącej sympatyi witamy tych dostojnych i miłych sercu polskiemu gości. — Będę wyrazem w tej chwili całej rady, jeżeli wzniosę okrzyk: »Niech żyje Francya! Niech żyje Wielka Brytania! Niech żyją Włochy! Niech żyją Stany Zjednoczone! Okrzyki te powtórzyli wszyscy radni stojąc wśród burzliwych oklasków.

W sprawie waluty.

Warszawa, 14 lutego. Klub piastowców obradował nad regulaminem a następnie konferował z prezydyami klubów stronnictw ludowych, w sprawie u n o r m o w a n i a k u r s u »Lecha« w stosunku do »Marki«, a pozostawienia swobody walutowej w s t o s u n k u d o k o r o n y i r u b l a. Na naradzie, oprócz członków klubu obecni byli pp. Długosz, Lewakowski, Szurski, Zluszkiewicz, Stesłowicz, Steinhaus, Fedorowicz. Postanowiono wysłać w tej sprawie delegacyę do ministra skarbu, oraz dać inicyatywę do zwołania posłów z tych obszarów Polski, które są interesowane w walucie k o r o n o w e j i dążyć do stworzenia sprawy z tą kwestyą walutową związane.

Protest wyborczy.

Urzędowa »Gazeta Lwowska« ogłasza, że przeciwko wyborowi posłów do Sejmu ustawodawczego z okręgu wyborczego Nr. 41 (Jasło-Krosno-Sanok) został wniesiony protest i oznajmia, że przeciw treści protestu mogą być w ciągu 10 dni wnoszone zarzuty.

Z okręgu tego wybrani zostali z listy Stapińczyków, J. Stapiński, J. Madej, rolnik i T. Sejb, nauczyciel, z listy demokratyczno-narodowej S. Szymański, urzędnik, z listy socyalistycznej L. Misiołek, z listy Piastowców J. Nawrocki, rolnik.

„Tugutowcy“.

Dzienniki warszawskie podają następujący skład członków klubu poselskiego w Sejmie, należących do Polskiego Stronnictwa Ludowego, tak zwanych Tugutowców.: Anusz Antoni, Babiński Kazimierz, Baranowski Wincenty, Bujak Antoni, Burakowski Piotr, Cienciawa Jan, Cichoń Szczepan, Dębski Jan, Duro Jan, Dzikowski Błażej, Dziubińska Jadwiga, Erdman Alfons, Fijałkowski Aleksander, Gajewski Michał, Górny Franciszek, Jurkiewicz Michał, Karlikowski Walenty, Karbowski Tom., Kaszyński Jan, Kielak Stanisław, Kosmowska Irena, Kotnis Józef, Koźlicki Bolesław, Kozłowski Jan, Kramarczuk Adam, Krawiec Kazimierz, Kubus Władysław, Kurcich Walenty, Kurczak Teofil, Kwiecień Franciszek, Ledwoch Jan, Makuch Julian, Małupa Jan, Margol Jan, Mróz Wincenty, Osiecki Stanisław, Palonka Piotr, Pękala Stanisław, Piwko Piotr, Płocka Stanisław, Pomarański Stanisław, Przybyciek Franciszek, Rataj Maciej, Rudziński Eustachy, Smoła Jan, Stolarski Błażej, Szymański Franciszek, Tabor Jan, Tatarczak Stefan, Waleron Andrzej, Walczuk Józef, Wasilewski Romuald, Wiwarszczyk Feliks, Wojtasiak Kazimierz, Woźnicki Jan, Zajda Wojciech, Szafranek Jan.

Hospitują w tym klubie:

Grupa Eugeniusza Okonia: Dąbal Tomasz, Krempa Franciszek, Machnit Wojciech, Okoń Eugeniusz, Sudoł Jan.

Grupa Jana Stajonki: Józef Bochonek, Jakób Madej, Putek Józef, Sejb Tadeusz, Stapiński Jan, Wójcik Franciszek (według ostatnich informacyj b e z posła Stapińskiego).

Kościół katolicki ostoją pokoju.

Berlin, 14 lutego (PAT). Dziennik »Svenska Dagblad« zamieszcza artykuł pod tytułem: »Chaos dni dzisiejszych«, w którym pisze: Narody, posłuszne papieżowi, jak Czesi a przedewszystkiem Polacy, zdobywają sobie stanowisko ważne i silne. Z rozwojem Polaków łączy się także wzrost siły i powagi kościoła katolickiego. Księża katoliccy biorą żywy udział w narodowym ruchu Polaków. Są oni jednak duchowymi przewodnikami dla Polski, a myślą i uczuciami kierują się do Rzymu. Z chwilą porażki Turcyi zmniejsza się jej wpływ religijny, wobec czego żadna dzisiejsza organizacya nie może współzawodniczyć z kościołem katolickim, o ile chodzi o rozwinięcie silnej propagandy. Dziennik omawia następnie sposób wyboru papieża i conclave i kończy swoje uwagi zwrotem: Niegdyś ludzie nieszczęśliwi szukali schronienia w klasztorze. Czy kościół katolicki, który sam jeden uniknął wstrząśnienia wojny światowej, stanie się tak silną opoką, na której znaczna część wycieńczonej ludzkości znajdzie spoczynek i ukojenie?

O komisye neutralne dla zbadania gwałtów i fałszów.

Poznań, 14 lutego (PAT). Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało dnia 8 lutego do Naczelnej Rady Ludowej dwa telegramy, w których odpiera rzekomo nieprawdziwe doniesienia nasze o gwałtach niemieckich, wystosowane do Komitetu Narodowego w Paryżu i oskarża nas o »nieludzkie obchodzenie się« z pojmanymi żołnierzami pruskimi.

Rząd pruski domaga się wysłania sędziego pruskiego, któryby był obecny przy rozprawach sądowych, jako też przy wygrzebaniu ciał zabitych, wobec niemieckiej komisyi.

Naczelna Rada Ludowa odpowiedziała następującym telegramem: Do ministeryum spraw wewnętrznych w Berlinie. Na telegram z 8 lutego odpowiadamy, że po odrzuceniu przez rząd tamtejszy warunków już ustalonych, wszelkie jego mieszanie się do spraw naszych odpieramy. Wiadomości nasze, podawane do Paryża, polegają na faktach, pochodzących od świadków naocznych i osób, nad którymi się znęcano. Fakta te są protokolarnie spisane i zaprzysiężone, a akty sprawy Heza Redlitza i 6 towarzyszy posłużą spodziewanej tu komisyi ententy. Komisyi tej przedstawimy także świadków wywiezienia osób internowanych z powiatu szubińskiego, znęcanie się nad nimi podczas transportu do Chojnic, jako też sposobu obchodzenia się z nimi w Altdamm. Z powodu doniesienia o nowych internowaniach na Śląsku i Prusach Królewskich, po części w związku z oskarżeniem o działalność polityczną, zmuszeni jesteśmy internować odpowiednią liczbę Niemców, którzy działali politycznie w duchu dla nas wrogim, przeprowadzić ich do obozu koncentracyjnego i obchodzić się z nimi w taki sposób, jak Niemcy z internowanymi Polakami. Proponowaliśmy już, aby komisye neutralne zwiedziły obozy internowanych w Niemczech. Jesteśmy zawsze gotowi dopuścić takie komisye do wszystkich internowanych u nas i wzywam Panów, abyście dopuścili komisye neutralne do zwiedzenia obozów internowanych Polaków.

Odparcie kłamstw niemieckich.

Poznań, 14 lutego. Jak donoszą »Politisch-Parlamentarische Nachrichten«, burmistrz miasta Szubina, Block, jako świadek naoczny podał w protokole z d. 11 stycznia, że Polacy po osaczeniu miasta w sposób nieludzki wyrżnęli kobiety i dzieci Niemców, którzy nie zdołali zbiedz. To oświadczenie Blocka powtórzyły gazety berlińskie »Vorwärts«, »Deutsche Tageszeitung« i »Berliner Tageblatt«, a za nimi gazety prowincyonalne. Otóż kłamstwo burmistrza Blocka z oburzeniem piętnują Niemcy szubińscy, którzy oświadczyli z własnej woli:

Wiadomości, podane przez »Vorwärts« i inne gazety niemieckie, jakoby Polacy podczas zdobycia Szubina dnia 11 stycznia wyrżnęli kobiety i dzieci, co poprzeć miał protokolarnie również Block, są kłamstwem.

Szubin, 28 stycznai 1919.

Deppe, radca weterynaryjny, Krieger, pastor, Ring, komisarz obwodowy.

Węgrzy a konferencya pokojowa.

Budapeszt, 14 lutego (PAT). Iskrowo. Prezydent węgierskiej rady narodowej Jan Hock, oświadczył dziennikarzom, że rząd węgierski chciał go wysłać do Anglii, by tam zastępował sprawy Węgier. On jednak odrzucił wzięcie udziału w tej misyi, gdyż nie chciał odpowiadać za ewentualne ciężkie warunki, któreby mogły być nałożone na Węgry. Jak długo jeszcze ententa nie rozstrzygnie kwestyi preliminarnego pokoju, jest wykluczonem, by on lub też jakaś inna deputacya węgierska chciała pokój dyktować.

Walki w Estonii.

Kraków, 14 lutego (PAT). Radiotelegram z Lyonu z dnia 13 bm.:

Komunikat oficyalny z Estonii: Nasza ciężka artylerya rozproszyła dwie kolumny konwoju nieprzyjacielskiego, które się posuwały w kierunku wsi Komerówka. W okolicy Jamburga(?) nasz pociąg pancerny bombardował dworzec Sala(?) i okoliczne wsie.

Jeden z naszych oddziałów w pościgu za nieprzyjacielem w wiosce Niży wziął dwóch jeńców do niewoli i zabrał 3 karabiny maszynowe i 8 koni.

Eskadra brazylijska w Cherbourgu.

Cherbourg, 14 lutego (PAT). Radiotelegram stacyi iskrowej w Krakowie.

Siła zbrojna morska brazylijska, złożona z krążownika »Bahia«, pod flagą kontradmirała Frontina i z czterech kontrtorpedowców, przybywa do Cherbourga dnia 13 lub 14 lutego. — Statki te zabawią tu kilka dni.

W obozie jeńców w Ołomuńcu.

Inżynier M., który pracował w jednej z fabryk w Pradze, tak opowiada swoje przejścia:

Aresztowano mnie w Pradze razem z może 80 robotnikami polskimi. Aresztowania dokonał komisarz Kunecky w imieniu, jak oświadczył, ententy. Razem ze mną zabrano matkę moją — 86-letnią staruszkę. Do Ołomuńca wieziono nas dobrych 3 dni. W Ołomuńcu umieszczono nas w obozie jeńców pod silną strażą. Nie byliśmy ani godziny pewni życia, gdyż co chwila wpadało na salę żołdactwo czeskie, **grożąc szubienicą**. Spaliśmy na podłodze. Jedzenie składało się z zupy i kąpieli wyłącznie. Kiedy zwiedzał obóz minister Klofacz i pułk. Szjnederek, skarżyliśmy się przed nimi, ale Klofacz tak nam odpowiedział: »Vam se tu spatne nedaří. Ti še krat je to horsi z našimi Cechy v tabore w Dąbiu«.

Był w obozie — opowiada dalej p. M. — rozkaz wstawania o godz. 6 rano. Gdy moja stara matka raz trochę dłużej leżała, porucznik czeski Brazda kazał ją zabrać z sali, a komendant kazał ją wrzucić na dwa dni do piwnicy. Po odbyciu kary staruszkę przeniesiono z powrotem na salę i w kilka godzin potem umarła. Gdym prosił o pozwolenie odprowadzenia zwłok matki na cmentarz, odpowiedziano mi: »To nie potrzebne, bo i tak wszyscy tu pozdychacie«. Ten grób matki mojej niech będzie jednym z licznych zresztą dowodów, jak barbarzyńsko postępowali Czesi z nami. Męka i śmierć matki nie zejdą z mej pamięci i nad jej zwłokami przysiągłem sobie, że jeżeli wrócę do ojczyzny, będę głośno krzyczał o zemstę.

W obozie jeńców w Ołomuńcu umarła też niejaka P a s z k o w s k a, lat 28. Była ona w poważnym stanie i wskutek pobicia przez żołnierzy czeskich zachorowała ciężko i nie podniosła się więcej. Mnie udało się zbiedz i przez Prusy dostałem się do Krakowa.

Młodzież polska na Litwie.

Pod tytułem: »Oddział Dąbrowskiego« zamieszcza warszawski »Kuryer Polski« następujący nastrojowy artykulik:

Tysiąc młodzieży polskiej z Litwy kryją obecnie lasy i bagna ziemi grodzieńskiej. Z bronią w ręku opuścili Wilno i wyszli do lasów, by w chwili stosownej znów do Wilna wrócić. Cierpią głód i nędzę, tyfus plamisty wydziera ofiary, w szeregu potyczek z bolszewikami coraz to zagaśnie młode życie polskie. Bez ubrania, bez butów, bez bielizny, zapomniani, znękani, siedzą w swoich lasach, jak zwierz dziki w barłogu. A ten oddział — to ostatnia całej Litwy nadzieja, to wierni synowie ojczyzny, to promyk, któremu sądzono albo wybuchnąć płomieniem ogromnym, albo zagasnąć na zawsze.

Przez kilka dni Wilno było polskiem. Polacy gospodarzyli w mieście i bronili Ostrobramskiej. I fala patryotyzmu polskiego w Wilnie rozkołysała się do bezmiarów. Miłość ojczyzny wybuchła ogniem rozszalałym i porwała wszystkich, od starca do dziecka. A oczy wszystkich wytężyły się w stronę Warszawy. Każdy czuł bowiem, że własne siły są za słabe, każdy wierzył w bliską pomoc Warszawy. Pomoc z Polski nie zdołała jednak w porę przyjść i fala bolszewicka zalała Wilno. Wilno przelało gorącą krew synów swoich na ołtarzu Polski Zjednoczonej. Polacy jedni tylko stanęli w obronie polskiego Wilna. I krwawiąc serca swoje młodzież polska odeszła do puszcz litewskich.

Wilno wierzy w Polskę, tak samo wierzy i młodzież, błąkająca się obecnie po lasach litewskich.

A tysiąc ludzi oddziału Dąbrowskiego potrafi zginąć na polu chwały i wpleść w wianek Matki-Polski — czerwony, krwawy kwiat swoich cierpień i chwały nieśmiertelnej.

O drugiego reprezentanta Polski na kongresie w Paryżu.

Warszawski »Kuryer Polski« zamieszcza następujące uwagi na temat składu polskiej reprezentacyi na kongresie pokojowym w Paryżu:

»Kto jest właściwie reprezentantem Polski na kongresie? P. Dmowski, tak, niewątpliwie. Ale Polsce przyznano dwóch przedstawicieli. Kto jest drugim?

Zaraz po ustąpieniu gabinetu Moraczewskiego pojawiła się wiadomość, że ustępujący wraz z gabinetem p. Wasilewski udaje się do Paryża, jako drugi przedstawiciel Polski. Wiadomości tej nikt nie zaprzeczył. Aliści w kilka dni później usłyszeliśmy, że wraz z p. Dmowskim Polskę w Wersalu reprezentuje p. Dłuski. Pojawiły się nawet w prasie różne krytyczne co do tej nominacyi uwagi. I tej wiadomości nikt nie zaprzeczył. P. Dłuski wszakże siedzi od wielu tygodni w Paryżu, ale w obradach konferencyi pokojowej udziału nie bierze. W sprawozdaniach znajdujemy tylko nazwisko prezesa Komitetu Narodowego. I przed i po puszczeniu w świat wiadomości o nominacyi p. Dłuskiego chodziły słuchy, że przedstawicielstwo Polski obejmie wraz z p. Dmowskim sam p. Paderewski. Jeśli dobrze pamiętamy, i ta wiadomość nie została nigdy oficyalnie sprostowana.

Dziś donoszą nam ze źródła, zasługującego na zaufanie, że do Paryża w charakterze drugiego przedstawiciela Polski wyjeżdża... p. Wasilewski! Powracamy więc szczęśliwie do pierwszej kombinacyi. Czy jest ona ostateczną, czy też rozpoczyna się druga serya? Oficyalnie zapewne nigdy się nie dowiemy, jak rzeczy stoją.

Na zewnątrz budzi wrażenie, że nie możemy obsadzić tej przez koalicyę nam przyznanej placówki, bo się sami między sobą pogodzić nie umiemy. Jakież wdzięczne pole dla obu przedstawicieli Czech w Wersalu, mianowanych tego samego dnia, kiedy Republice czesko-słowackiej przyznano równą z nami ilość reprezentantów. Czas więc do prawdy ostatni, żeby skończyć z tą zabawą, nie odpowiadającą ani godności państwa i rządu polskiego, ani doniosłości interesów naszych na konferencyi pokojowej«.

Nowy docent Wszechnicy Jagiellońskiej

W »Collegium Novum« odbył się wykład habilitacyjny dr Ludwika B e r n a c k i e g o, dyrektora Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie. Dr Bernacki habilitował się jako docent prywatny historyi bibliografii. Nazwisko młodego uczonego nieobce jest szerokim kołom czytającej publiczności, a w nauce polskiej zapisane bardzo wyraźnie. Dr Ludwik Bernacki, wychowanek wszechnicy lwowskiej, wyróżnia się dodatnio wśród młodego pokolenia badaczy naukowych. Historyk literatury, edytor i bibliograf ogłosił szereg rozpraw naukowych z historyi literatury XVI. i XVIII wieku. Jemu to przypisać należy zasługę wykrycia źródeł komedyi Zabłockiego. Ogłoszona przed kilku laty rozprawa, wykazująca, że większość komedyi Zabłockiego jest niczem więcej, jak tylko spolszczonym przekładem komedyi epigonów molierowskich, obudziła żywe zainteresowanie. — Historya sceny polskiej ma w Bernackim niepospolitego znawcę. Fragmenty, ogłoszone dotąd o dramacie jezuickim, dalej o Szekspirze w Polsce, odznaczają się niezwykłą gruntownością badania oraz obfitością nieznanych materyałów. Podobnie rzecz ma się z pokaźną ilością przyczynków do historyi literatury polskiej w dobie renesansu i oświecenia.

Szczególnie dobrą firmą naukową cieszą się też prace edytorskie Bernackiego. Bez przesady stwierdzić można, że są one najlepsze w całej literaturze polonistycznej i mogą uchodzić za trudny do naśladowania wzór. Mamy przedewszystkiem na myśli »Marchołta«, ową przepyszną, czcionkami współczesnemi dokonaną edycyę jednego z najpierwszych druków polskich, dokonaną w podobiznach i tekście autentycznym w Harlemie w r. 1913. Świeżo ukazała się na półkach księgarskich »Pierwsza książka polska« (»Ogródek duszny«) monumentalne studyum bibliograficzne, dokonane w czasie wojny z wielkim nakładem pracy i kosztów. Na wyróżnienie zasługuje też krytyczne wydanie »Satyr i listów« Krasickiego.

Przed kilku miesiącami został dr Bernacki, dotychczasowy wicekustosz Ossolineum, mianowany następcą śp. Kętrzyńskiego i objął dyrekcyę Zakładu Ossolińskich. Sądząc z energii, rzetelności i wielkiej kultury badacza, może się Ossolineum wiele spodziewać po nowym dyrektorze, który od szeregu lat bierze żywy udział w ruchu naukowym Lwowa, jako członek grona konserwatorów, b. redaktor »Pamiętnika literackiego«, »Książki« itd. Od kilku dni zalicza też Akademia Jagiellońska dr Bernackiego w poczet swoich docentów. Życzymy mu najl.

szych i owocnych wyników w pracy także i na tem polu! (stw.)

Podlasie dla Lwowa.

»Gazeta Lwowska« pisze w wydaniu czwartkowem:

Z męczeńskiej ziemi siedleckiej przyjechali bracia siermiężni, nie po to, by szukać wrażeń w mieście głodu, cierpień i bohaterskiego zmagania się z wrogiem o istnienie strażnicy polskości, ale z pomocą czynną, na jaką ich stać było. Przyjechali, by wobec świata całego stwierdzić, że tam pod Brześciem biją pod sukmaną chłopską serca gorącą miłością dla Polski zmartwychwstającej, a nas steroizowanych i przygnębionych podnieść na duchu: Trzymajcie się, bracia tylko jeszcze krótki czas. Organizujemy się, garniemy się pod chorągwie polskie. Jak mur staniemy, my twardy lud Podlasia. Ale niech sami o sobie mówią. W tym celu przytaczamy dosłownie sprawozdanie, które wygotował obywatel Piotr Świder:

»Dnia 31 stycznia odbyło się zebranie Rady gminnej w Łukciowic, gub. siedleckiej. Kiedy obradowaliśmy nad naszą biedą, poruszona była kwestya Lwowa przez naszego pisarza, obywatela Kanię. Powiedział on, że bardzo byłoby sławnie dla naszej gminy, gdyby obywatele gminy przyczynili się do ulżenia naszym braciom na kresach. Po omówieniu sprawy przez niego, Rada gminna uchwaliła dwa wnioski. Po pierwsze postanowiliśmy dla formowanego w Łukowie szwadronu ułanów kupić jednego konia i kupiliśmy już za 4000 marek. — Następnie uchwaliśmy zwrócić się z szerokim apelem, by wszystkie gminy naszego powiatu poszły za naszym śladem, rozumiejąc, że gmina nie zubożeje, a Państwu Polskiemu przysłużę zrobimy.

»Po drugie, żeby zebrać, co kto da i posłać dla wojsk walczących pod Lwowem. Wybrała i upoważniła Rada gminna do zbierania i odwiezienia do Lwowa trzech delegatów: Piotra Świdra, Józefa Jaworska i Bolesława Kożuchowskiego. Otóż ci trzej zebrali i odstawili na kolej, załadowali w jeden wóz kolejowy i bardzo nam wszędzie szedł ten wagon dobrze. — Bo najpierw ułatwił nam wszystkie papiery ref. z ministerstwa aprowizacyi p. Krzysztomolski, wszyscy naczelnicy stacyi szli nam także za rękę, prócz naczelnika stacyi w Przeworsku, który trzymał nas z wagonem więcej niż cztery godziny i odesłał nas wreszcie pociągiem ciężarowym. Małośmy tam nie pomarli i cały czas opędzaliśmy się przed złodziejami. Nie chcąc takiemu panu wstydu robić, że nie poczuwa się do obowiązku obywatelskiego, więcej pisać nie będę. Na tem kończę swoje sprawozdanie i życzę obrońcom Lwowa jak najlepszego oswobodzenia. Cześć! *Piotr Świder*«.

Oficerowie Dowództwa etapu, którzy odebrali przywiezione dary, na jakie składają się chleb, owies, żyto, kasza i bielizna, co do której ofiarodawcy, usprawiedliwiają się, że jest chłopska, zgrzebna, ale i taka przyda się żołnierzowi polskiemu, są do łez rozczuleni wzięciem się tych trzech zacnych i kochanych braci z ludu naszego.

Nie boimy się niczego, ni Ukraińców, ni bolszewików, gdy wymarzony cud się urzeczywistnił: niema stanowego chłopa w Polsce, jest tylko dziś świadomy łączności narodowej, zwarty, zdrowy jedyny w świecie obywatel siermiężny, w wolnej, potężnej Polsce. Hołd i cześć Wam, bracia.

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego.

POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ odbędą się we wtorek, środę i czwartek w przyszłym tygodniu. Na porządku dziennym są obrady nad budżetem, sprawa regulacyi etatu i płac straży pożarnej, jako też służby miejskiej.

Na tajnem posiedzeniu odbędą się nominacye, które spadły z porządku dziennego grudniowego posiedzenia Rady miejskiej.

Na początku tajnego posiedzenia złoży przysięgę dr Ernest Bandrowski, jako pierwszy wiceprezydent miasta. Jak wiadomo wybrany został dr Ernest Bandrowski pierwszym wiceprezydentem na ostatniem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem otrzymał 61 głosów, a więc znaczną większością głosów, statutem przepisanych wybór był prawomocny, przysięga nie mogła się jednak odbyć wówczas z tego powodu, iż p. Bandrowski oświadczył wówczas, że wyboru nie przyjmuje. Atoli w międzyczasie, po odbyciu narad z reprezentantami poszczególnych klubów radzieckich, cofnął p. Bandrowski oficyalnie swe oświadczenie, wobec czego przysięga, statutem przepisana, może się już odbyć.

Z BRAKU WĘGLA. Ze względu na niedostateczną dostawę węgla prezydyum miasta zarządziło ograniczenie ruchu kolei elektrycznej tak, że pierwsze wozy będą wyjeżdżały zamiast o 6-tej dopiero o godzinie 7 rano, wieczór zaś ostatnie wozy będą zjeżdżały do remizy już o godz. 9 wieczór. Ponadto ilość wozów kursujących będzie zredukowana. Zarządzenie to wchodzi w życie dziś wieczór.

Równocześnie prezydyum miasta odniosło się do Dyrekcyi policyi o zarządzenie wcześniejszego zamykania restauracyj i kawiarń.

Nadto prezydyum zwraca się tą drogą z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców miasta, by w interesie własnym oszczędzali jak najbardziej światła w mieszkaniach, sklepach itp., oświetlanych gazem lub elektrycznością. Wszystkie władze i urzędy winny również, o ile nie zachodzi najkonieczniejsza potrzeba, ograniczać czynności urzędowe do godzin dziennych.

Dzięki życzliwości ministerstwa wojny i tutejszego Dowództwa generalnego okręgowego uzyskano z zapasów wojskowych, znajdujących się w Krakowie taką ilość węgla, że na najbliższy czas nie grozi miastu zamknięcie ruchu elektrowni. Chwilowo zażegnano więc katastrofę, nie na długo jednak. Wskazaną jest wobec tego jak największa oszczędność w używaniu światła elektrycznego przez publiczność, władze i instytucye. Przypomnienie to jest tembardziej wskazane, że przechodząc przez miasto wieczorem widzi się zawsze jeszcze do późnej nocy oświetlone liczne biura.

TYFUS PLAMISTY W KRAKOWIE. Dnia 10 lutego odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, na którem złożył zastępca naczelnego lekarza m. Urzędu zdrowia sprawozdanie o przebiegu epidemii tyfusu plamistego oraz o wydanych zarządzeniach celem stłumienia choroby. Z tego sprawozdania okazuje się, że tyfus plamisty szerzy się coraz więcej tak między ludnością cywilną jak i wojskową.

Chorych umieszcza się obecnie w szpitalu Braci Bonifratrów. Gdy jednak szpital ten może być każdej chwili przez wojskowe władze zamknięty dla ludności cywilnej, gdy nadto dyrekcya krajowego szpitala św. Łazarza zawiadomiła, że dla braku miejsca nie może więcej przyjmować chorych ani miejscowych, ani zamiejscowych, komisya po przeprowadzonej obszernej dyskusyi wyraziła jednomyślnie opinię, że należy bezzwłocznie uruchomić szpital epidemiczny (budynki sanitarne) w Prądniku Białym i celem uzyskania jak największej liczby łóżek dla chorych na tyfus plamisty, należy także tymczasowo opróżnić dwa baraki, zajęte przez inwalidów chorych na gruźlicę, których władze wojskowe powinny odebrać i gdzieindziej umieścić.

Lekarz powiatowy dr Momidłowski poruszył sprawę ewentualnego przyjmowania do zakładów w Prądniku Białym chorych tyfusowych z powiatu krakowskiego, których szpital św. Łazarza przyjąć nie może.

Wreszcie komisya uchwaliła, by Zarząd miasta zwrócił się do ministra zdrowia o wydatną subwencyę na tłumienie epidemii, oraz o spowodowanie budowy szpitala krajowego dla chorób zakaźnych w sąsiedztwie zakładów miejskich w Prądniku białym, na który to cel gmina miasta jeszcze w roku 1913 ofiarowała Wydziałowi krajowemu 5 morgów gruntu.

O ODDANIE BRONI. Z okręgu generalnego w Krakowie piszą nam:

W najbliższym czasie wydanem będzie rozporządzenie, zmuszające ludność do bezpłatnego i przymusowego oddania ukrytej broni i amunicyi, będącej własnością zarządu wojskowego. Ażeby zaś zachęcić ludność już obecnie do dobrowolnego zwrotu broni i amunicyi, do którego i tak każdy posiadacz moralnie jest obowiązanym, wypłacać będą Dowództwo Okręgu Wojskowego w Krakowie, zaś po powiatach Dowództwa powiatowe za każdy dobrowolnie oddany karabin i amunicyę nie będące już własnością jednego z oddziałów W. P. premię według następującej normy:

Za oddany karabin rosyjski, niemiecki lub austryacki z bagnetem w dobrym stanie do 40 Mk (60 K), za karabin uszkodzony lub bez bagnetu, albo zamku, stosunkowo do zmniejszonej wartości i to: za bagnet z pochwą do 5 Mk (7 K 50 h), za zamek do 10 Mk (15 K), za skrzynkę z 1000 ładunków amunicyi płacić się będzie do 50 Mk (75 K).

Dowództwo Okręgu Wojskowego spodziewa się, że z powyższego ogłoszenia skorzystają wszyscy chwilowi właściciele wspomnianej broni i amunicyi i natychmiast je oddadzą w Krakowie do Dowództwa Okręgu Wojskowego, Plac Magdaleny 2 I. piętro, drzwi Nr 88, zaś po powiatach i wsiach do posterunków żandarmeryi, i że tym sposobem uchroni się ludność w przyszłości od rewizyi i kar, jakieby właściciela ukrytej broni i amunicyi spotkać musiały, za nie oddanie takowych.

POLSKA PAŃSTWOWA POŻYCZKA A SZKOŁY. Rada szkolna krajowa rozesłała do wszystkich szkół średnich seminaryów nauczycielskich, szkół zawodowych i rad szkolnych okręgowych okólnik w sprawie subskrypcyi pożyczki państwowej.

Równocześnie Komitet utworzony z inicyatywy Towarzystwa pedagogicznego dla propagandy polskiej pożyczki wśród młodzieży szkolnej zaprasza członków Tow. pedagog. na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 15. w sobotę o godzinie 5 popołudniu w sali Tow. Roln. Bank krajowy II p., Plac Szczepański.

BRAK CHLEBA. Pomimo oficyalnego komunikatu magistratu, że wszyscy piekarze otrzymali dostateczne ilości mąki do wypieku chleba kartkowego dla przydzielonych sobie konsumentów, kilku piekarzy nie dostarczyło odbiorcom chleba dziś i wczoraj. Zwracamy uwagę magistratowi na to nadużycie piekarzy, gdyż wygłodzona dwutygodniowym postem ludność ma obecnie prawo wymagać, aby nie była zdawana na łaskę piekarzy.

RAUT NA OBROŃCÓW LWOWA w salach „Kasyna wojskowego". Niezwykle bogaty program z udziałem pp. Ireny Solskiej-Grosserowej, Heleny Zboińskiej Reszkowskiej, Bończy, Dianiego, prof. Lipskiego, Rasińskiego, Muenza, Urbanowicza, chóru Tow. operowego pod dyrekcyą dyr. Muellera zainteresował naszą publiczność. Inicyatorka rautu p. Bohuss-Hellerowa i panie komitetowe postarały się o znakomity bufet. Jedną z największych atrakcyi będzie licytacya obrazów naszych najsławniejszych artystów malarzy, którzy tak hojną daninę złożyli na cel dobroczynny.

Strój wizytowy. Bilety w cenie 20 K (dla pp. oficerów 10 K), jak również bilety familijne w cenie 50 K można nabywać w sklepie p. Rudnickiego, a w sobotę od godz. 7 wieczorem przy wejściu na salę.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj (piątek 14 bm.) po raz 14 „Wachlarz lady Windermere" z p. Solską i z p. A. Zielińską, odtwarzającą po raz pierwszy rolę Lady. W sobotę po raz 4 „Artykuł 264", który powtórzony będzie także w przyszłym tygodniu we wtorek 18 i w czwartek 20 bm. W niedzielę popoł. po raz 11 „Urwis" B. Katerwy; wieczorem „Ich czworo" G. Zapolskiej.

Najbliższa premiera, wyznaczona na sobotę 22 bm., będzie interesująca nowość hiszpańskiego autora Jacinta Benavente p. t. „Krąg interesów".

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET IM. A. BARANIECKIEGO zapraszają kobiety, dla których w Polsce otwiera się pole wychowawczej i społecznej pracy, do zapisywania się szczególnie na ten wydział. W letniem półroczu — początek 17 lutego — będą wykładali w grupie społecznej: Ekonomię dr P. Sołtysik. Kooperatywę dyr. E. Taylor. — Organizacye społeczne i urządzenia administracyjne prof. dr K. Kumaniecki. — Rachunkowość prof. Pompa. — O zabytkach i pamiątkach narod. z wycieczkami dyr. dr F. Kopera.

W grupie wychowawczej: Wstęp biologiczny z anatomią ludzką prof. dr Rostafiński. — Hygienę oraz kurs opatrunków z ćwiczeniami prof. Z. Wyrobek. Etykę ks. dr K. Michalski. — Historyę wychowania St. Radlińska.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. Zapowiedziany na piątek, dnia 14 lutego br. odczyt p. W. Witowskiego, z powodu niedyspozycyi prelegenta, nie odbędzie się.

UCZCZENIE PAMIĘCI Ś. P. PROF. DR BOLESŁAWA WICHERKIEWICZA. P. Janina Bolesława z Wicherkiewiczów Makarewiczowa, żona prof. Uniw. lwowskiego złożyła do dyspozycyi lwowskiej delegacyi K. B. K. kwotę 10.500 K w postaci 10 sztuk po 100 K asygnat pożyczki państwa polskiego oraz gotówkę 500 K jako roczny procent od tej sumy na rzecz legionistów-inwalidów, jako fundusz im. ś. p. prof. dra Bolesława Wicherkiewicza.

Szlachetna ta ofiara znajdzie niewątpliwie naśladowców wśród tych, którzy znają naukowe i narodowe zasługi śp. dra Wicherkiewicza, długoletniego profesora Uniw. krakowskiego.

Z kraju.

POMOC APROWIZACYJNA DLA UCHODŹCÓW Z KRESÓW WSCHODNICH. Komitet ratunkowy dla Lwowa nadesłał nam następujące sprawozdanie: Z pierwszej pomocy aprowizacyjnej w Komitecie ratunkowym skorzystało dotąd 193 rodziny, do których należy przeszło 700 osób. Znaczna część tych uchodźców przybywa nie ze Lwowa, ale nieraz daleko z poza frontu, jak np. z Doliny, Skolego, Stanisławowa, przekradłszy się na Węgry. Są to wyrzuceni przez Rusinów z posad urzędnicy, nauczycielstwo, pozbawieni pracy rzemieślnicy i robotnicy, w niewielkiej części zrabowani doszczętnie ziemianie i właściciele polscy. Rozdzielono dotąd 464 kg mąki, 151.50 kg cukru, 31.5 kg kaszy, 15 kg fasoli, 8.40 kg słoniny, 800 puszek konserw, 37 kg [illegible], [illegible] 50 kg grysiku, tj. średnio na rodzinę około 2 kg mąki, 0.75 kg cukru, po 0.15 kg kaszy i fasoli, 1 kg [illegible], 1 puszka konserw. Żywność ta pochodzi częścią z przydziału O. K. T., który Komitet otrzymał dzięki p. Staroście Studzińskiemu i p. dyrektorowi Lekdyńskiemu, częścią z darów osób prywatnych. 104 rodziny otrzymały pomoc bezpłatnie, 89 za zwrotem kosztów; kwoty stąd płynące użyto na zapomogi dla uchodźców najuboższych. Żywność jest już prawie zupełnie wyczerpana, spodziewamy się jednak, że akcyą naszą powiedzie się wznowić przy pomocy „Komitetu obrony Kresów" pod przewodnictwem pani Sienkiewiczowej, a w szczególności Sekcyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem p. Orłowskiej.

DZIECI LWOWSKIE NA WIEŚ. Grono pań w Ropczyckiem rozpoczęło przed kilkunastu dniami akcyę bardzo ważną, zabierając ze Lwowa i rozmieszczając po domach prywatnych dziatwę lwowską, aby usunąć ją od strasznych wrażeń wojennych, mogących na całe życie zostawić ślad w duszy i bardzo szkodliwie wpływać na układ nerwowy, oraz aby poprawić warunki odżywiania tych dzieci. Wspólnie z tem gronem i w porozumieniu z Towarzystwem „Ochrony dziecka" we Lwowie, stara się krakowski Komitet ratunkowy dla Lwowa, akcyę tę rozszerzyć i w tym celu zwrócił się do szeregu dworów i plebanii z odezwą, gorąco popartą przez księcia biskupa Sapiehę. Należy mieć nadzieję, że zanim jeszcze ta odezwa wszędzie dotrze, zgłaszać się będą już teraz gościnne polskie dwory i plebanie po dziatwę do Lwowa, najlepiej do Towarzystwa „Ochrona dziecka", Lwów, ul. Rutowskiego 5. — Warszawa, jak doniosły dzienniki, rozpoczęła właśnie podobną akcyę i na razie ma zabrać 160 dzieci.

O CHLEB DLA SWOICH. Z Niska piszą do nas: W powiecie tutejszym głęboko zakorzenił się zwyczaj, że posady oficyalistów dworskich w kilku zarządach dóbr obsadzano dotąd wyłącznie prawie ludźmi obcego pochodzenia, głównie Czechami, Niemcami i Żydami. Na skutek odnośnego zarządzenia Komisyi Rz. część większą Czechów poleciłem internować. Niepodobieństwem jednak było internować wszystkich, bo ruch fabryczny w tartakach jak również w gospodarce leśnej i rolnej musiałby stanąć ze szkodą dla ludności polskiej zwłaszcza wobec tak pilnej sprawy jak odbudowa kraju. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że długo tego cierpieć nie można. Uporni twierdzą, że nie mamy tylu leśników Polaków, iżby mogli Czechów zluzować. Przeto proszę Szanowną Redakcyę, iżby przy pomocy swego dziennika przez ogłoszenie niniejszego pisma w imię dobrej sprawy zechciała ułatwić mi prace nad oczyszczeniem powiatu z obcych i wrogich żywiołów, które zajmują tu bardzo intratne stanowiska. Natychmiast potrzeba egzaminowanego maszynisty do tartaku.

Zgłoszenia przyjmuje i urzędowo pośredniczy komisarz Komisyi Rządzącej.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI

wystąpi u nas z koncertem w niedzielę, dnia 16 b. m., w sali »Sokoła«. Szczególną atrakcyą tego koncertu jest niezwykle bogaty i stylowy program, obejmujący rzadko grywane u nas kompozycye, stanowiące jednak najświetniejsze punkty popisowe w repertoarze naszego świetnego pianisty. 1854

NIEDOŚCIGNIONY POD WZGLĘDEM POMYSŁU, pyszny w grze i inscenizacyi dramat salonowy na tle życia rodzinnego »Dom bez śmiechu«, jest obecnie punktem kulminacyjnym najnowszego repertoaru popularnego kinoteatru »SZTUKA«. Programu dopełnia ponadto wesoła, pełna werwy i humoru komedya. 1861

REPERTUAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.
W piątek, 14 bm.: „Hedda Gabler" H. Ibsena.
W sobotę, 15 bm.: „Artykuł 264" K. Zalewskiego.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.
W piątek, 14 bm.: „Dzwony z Corneville".
W sobotę, 15 bm. popołudniu: „Laleczka z saskiej porcelany", wieczorem: „Dzwony z Corneville".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.